„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wydanie wieczorne

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz, — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Katschera & Schierl, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14. Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 377. Kraków, wtorek dnia 7 sierpnia 1906 roku. ROK XIV.

Na drodze do nicości.

Bunty wojskowe w Sveaborgu i w Kronsztadzie stłumione. Pomimo pewnego wahania, znaczna część wojska pozostała w końcu wierną i siłą oręża zgniotła zbuntowane załogi. Tym razem więc jeszcze rząd odniósł „zwycięstwo" — za pomocą armat stłumił bunt i przywrócił pewną karność w wojsku. Czy jednak na długo? Czy istotnie wystrzelanie i potopienie pewnej części „buntowników" jest zażegnaniem niebezpieczeństwa i może zapobiedz szerzeniu się ducha rewolucyjnego w szeregach armji?

Co do tego, nie może być chyba dwóch zdań. Cały szereg podobnych „zwycięstw", jakie odniósł rząd rosyjski, tłumiąc siłą zbrojną poprzednie bunty wojskowe w Odessie, Kijowie, Sewastopolu, Rydze, Kronsztadzie i t. d. i staczając z własnymi żołnierzami formalne bitwy, jak z nieprzyjacielem — torowały tylko drogę do następnych, coraz potężniejszych wybuchów. Jak po „Potemkiniadzie" przyszła rewolta sebastopolska, — tak i Sveaborg nie może być ostatnim ogniwem w tym łańcuchu buntów wojskowych: — prędzej czy później przyjdą nowe, jeszcze potężniejsze wybuchy.

A jeśli nie można przypuścić, aby ten łańcuch buntów utonął we krwi własnej, to w całej grozie staje przed rządem rosyjskim następująca formuła:

„Jedyną warstwą narodu, której mogliśmy ufać, było wojsko. Jeżeli dla utrzymania spokoju dziesiętkujemy wojsko, to tem samem unicestwiamy siebie".

A więc każdy, nawet „zwycięsko pokonany" bunt, jest jedną więcej raną samobójczą rządu rosyjskiego.

Powtarzające się ciągle w Rosji bunty wojskowe mają prócz tego znaczenie międzynarodowe. Chociaż ze względu na obszar państwa i niemożność zgodnego działania poszczególnych garnizonów, jeszcze daleką jest chwila, w której rewolucja wojskowa mogłaby odnieść zwycięstwo, to jednak stale się powtarzające rewolty, czynią z Rosji państwo najzupełniej na zewnątrz bezsilne! Czy rząd rosyjski może liczyć na swą armię, że pójdzie ona karnie, gdy zajdzie tego potrzeba do walki z wrogiem zewnętrznym, jeśli pod czas pokoju jest ona żywiołem tak niepewnym? Co warta jest obecnie flota rosyjska? Ilościowo i jakościowo? W materjale i w karności? Czy rząd, gdyby nawet jego eskadra nie spoczywała na dnie oceanu Spokojnego, mógłby wysłać ją przeciw nieprzyjacielowi, jeśli nie jest pewny, czy załogi — zamiast walczyć z wrogiem, nie wymordują swych własnych oficerów?

Choćby więc rząd carski zdołał się jeszcze opierać czas dłuższy tym sporadycznym wybuchom buntów wojskowych, ich znaczenie międzynarodowe, doprowadzą Rosję z tygodnia na tydzień do roli państwa drugorzędnego.

Że w samej Rosji opinja publiczna zaczyna w ten sam sposób oceniać sytuację, świadczy o tem artykuł *„Nowego Wremieni"*, którego konkluzja ostateczna brzmi:

„Mamy ministra wojny i marynarki, z ogromnymi sztabami i kancelarjami, ale nie mamy floty; a jeżeli tak dalej pójdzie, to nie będziemy mieli i armji. Kwestja to bardzo wielkiej wagi i rozwiązanie jej nie powinno pozostać w rękach tych, którzy nie spostrzegli łuny."

Jak na organ „spokojny", to dość.

Wspomnienie na czasie.

Wiedeń, 6-go sierpnia.

Dzisiaj, gdy reforma wyborcza już szczęśliwie ominęła najniebezpieczniejsze rafy podwodne, warto przypomnieć projekt reformy wyborczej, opartej na głosowaniu równem, powszechnem, bezpośredniem i tajnem z 1880 r.

Autorem tego projektu był poseł Jerzy von Schönerer, obecnie najbardziej zawzięty przeciwnik głosowania powszechnego.

Dnia 10 grudnia 1880 r. Schönerer, Fürnkranz, Kronawetter i Steudl postawili w Izbie poselskiej wniosek, ażeby zmienić paragrafy 6 i 7 ustawy państwowej zasadniczej o reprezentacji państwa w sposób następujący:

„§ 6. Izba poselska ma się składać z 400 wybranych członków. Ową liczbę rozdzielić się ma pomiędzy poszczególne kraje koronne w ten sposób, ażeby **przeciętnie na 50.000 mieszkańców** bez różnicy płci i wieku przypadał jeden poseł.

Okręgi wyborcze należy rozgraniczyć, przestrzegając jak najstaranniej zasady, by ludność danego okręgu wyborczego należała do jednej narodowości. Wyboru posłów dokonują **bezpośrednio** obywatele uprawnieni do głosowania. Liczbę posłów, który mają być wybrani w każdym z krajów koronnych, rozgraniczenie okręgów, jako też sposób przeprowadzenia wyboru na członków Izby poselskiej Rady państwa oznaczy się z pomocą oddzielnej ustawy.

„Par. 7. Wyborcą do Izby poselskiej jest każdy obywatel austrjacki, który skończył 24 rok życia i posiada pełne prawa cywilne. Osoby, służące czynnie w armji lądowej i marynarce, nie mogą wykonywać prawa wyborczego, jak długo pozostają w czynnej służbie.

„Prawo wybierania nie przysługuje:

1) Osobom, które pozostają pod władzą opiekuna lub pod kuratelą.

2) Osobom, odnośnie do majątku których otworzono konkurs sądowy, a mianowicie na czas trwania konkursu.

3) Osobom, które pobierają wsparcie tytułem ubóstwa z funduszów państwowych, krajowych albo gminnych, albo też pobierały w roku poprzedzającym wybory.

4) Tym osobom, które straciły pełne używanie praw obywatelskich na podstawie wyroku sądowego prawomocnego, na czas utraty owych praw, o ile tych praw ponownie nie odzyskali. Jeżeli utrata pełnego używania praw obywatelskich nastąpiła z powodu przestępstw albo zbrodni politycznych, to uprawnienie do wyboru powraca z chwilą, gdy karze zasądzonej stało się zadosyć, albo gdy nastąpiło ułaskawienie.

„Prawo być wybranym posłem posiada każdy obywatel austryacki, który posiada prawo obywatelskie najmniej od lat trzech, skończył 30 rok życia i nie jest wykluczonym od prawą wybierania."

Wniosek Schoenerera opiera się zatem na owych zasadach, na których rzekomo oparł swój projekt baron Gautsch. Ale był ten projekt Schoenerera sprawiedliwszym, aniżeli projekt pana barona Gautscha. Nie uwzględniał przewagi Niemców i nie faworyzował Czechów, nie krzywdził Galicji, ale zgadzał się na to, by mandaty rozdzielono według liczby ludności. Projekt Schoenerera zatem z 1880 roku był korzystniejszym dla Galicji, niż projekt barona Gautscha, a nawet, niż projekt obecny.

W 1880 r. ani jedno stronnictwo w Izbie poselskiej nie chciało słyszeć o głosowaniu powszechnem. Wnioskodawcy nie znaleźli odpowiedniej liczby podpisów i dopiero na zapytanie prezydjum w pełnej Izbie poparło od biedy ten wniosek. — Dnia 28 stycznia 1881 r. odbyło się pierwsze czytanie wniosku Schoenerera. Na pierwszem czytaniu się skończyło. Ani prawica, ani lewica nie chciały odesłać wniosku choćby do komisji.

Daremnie Schoenerer wskazywał, że ordynacja wyborcza z 1873 r. wychodzi na korzyść liberalizmu giełdowego, spekulantów, egoizmu klasowego, na korzyść każdego rządu. Gdy głosowanie będzie równem i powszechnem, rząd będzie zależał od większości w parlamencie. Równocześnie należy wyodrębnić Galicję, by zapobiedz zmajoryzowaniu Niemców.

Po krótkiej utarczce wniosek Schoenerera odrzucono a limine. — W każdym razie miał ten wniosek jedną wielką zasługę: sprawa głosowania powszechnego nie zniknęła od tej pory z porządku dziennego na arenie politycznej.

Zastępca.

Z Helsingforsu.

Specjalny korespondent petersburskiego „Wieku XX" opisuje nastrój w Helsingforsie podczas buntu wojskowego w Sveaborgu, odległem od stolicy Finlandji o 2 wiorsty.

Przyjechałem do Helsingfors — pisze korespondent — o godzinie 4 rano. Na dworcu ani jednego fiakra.

— Co to znaczy? Gdzie dorożki?

— Strejk — odpowiadają mi.

Nie było co robić. Udaję się do miasta piechotą. Czyste, ładne miasteczko było pomimo wczesnej pory niezwykle ożywione. Na ulicach, na placach stały tłumy ludu. Były to wiece strejkujących robotników. Liczni agitatorzy wygłaszali mowy, a tłum w milczeniu słuchał. Tuż obok stoją policjanci, lecz nie myślą przeszkadzać zbiegowiskom. Kozaków nigdzie nie widać. Olbrzymi plac targowy zapełniony różnobarwnym tłumem. Są tam Finowie, żołnierze, urzędnicy, kobiety i dzieci. Z oddali widnieją wyspy Sveaborga. Pogoda prześliczna. Podchodzę do tłumu. W jednem miejscu jakiś żołnierz opowiada szczegóły buntu w twierdzy sveaborskiej. Tłum z napięciem wpatruje się w forty na wyspach... Wtem ukazał się biały obłok — powietrze drgnęło od strzałów armatnich. Wśród zalegających tłumów poruszenie — potem znów cisza. Był to ostatni wystrzał.

— To strzelają do zbuntowanych, którzy ratują się ucieczką — objaśnia żołnierz. I w istocie tak było. „Buntownicy" próbowali wydostać się z twierdzy na łodziach, lecz zatapiały ich strzały armatnie i z dział maszynowych.

Opowiadano mi o następującym fakcie, któ-

remu przypatrywały się tysiączne tłumy. W łodzi płynęło trzech buntowników. Spostrzeżono ich z baterji. Rozległ się wystrzał. Chybiono.Łódź popłynęła szybko. Drugi wystrzał. Słup wody przy samej łodzi, która na chwilę zginęła w falach. Następnie znów się ukazała, lecz — pusta.

Lecz oto z wody wynurza się człowiek, i chwyta się za brzeg łodzi. Znów wystrzał i tym razem łódź znika pod wodą.

Poszedłem dalej wzdłuż bulwaru i wszędzie spotykałem grupy ludzi, gorąco ze sobą rozprawiających. Postanowiłem wziąć sobie tłómacza i w tym celu skierowałem swe kroki do hotelu. Po drodze natknąłem się na straszny pochód. Jedne za drugiemi posuwały się nosze z rannymi. Dwaj żołnierze dźwigają ciężko ranionego. Na obnażonym brzuchu widnieje duża, ociekająca krwią rana. Dalej znów nosze, cały długi ich szereg! Następnie kroczy powoli grupa rannych z obandażowanymi głowami i rękami. Utkwił mi zwłaszcza w pamięci jeden z ranionych, jak się zdaje, bardzo ciężko. Niesiono go na noszach. Cały okrwawiony, z wykrzywioną, siną twarzą, trzymał w drżących rękach gazetę fińską i czytał pożądliwie! Był to rosły gwardzista, który przystał do buntu. Pragnął dowiedzieć się o losie krwawej bitwy!

Znalazłszy tłomacza, zacząłem włóczyć się z nim po mieście. Gdzie niegdzie spotkałem patrole kozackie. Wyraziłem zdziwienie. Mój towarzysz objaśnił mnie, że w obecnym czasie i w wolnej Finlandji nie brak kozaków.

Na słupach widnieją olbrzymie ogłoszenia. To senat wzywa mieszkańców do spokoju.

Idziemy dalej. Znów ogłoszenie Jest to rozporządzenie władz o zamknięciu wszystkich restauracji.

W innem miejscu gromada ludzi. Ktoś czyta głośno proklamację.

— To Rosjanie proszą — objaśnia tłómacz — aby naród finlandzki poparł w walce z rządem zbuntowanych żołnierzy sveaborskich. W innej grupie odczytują odezwę Komitetu strejku jeneralnego.

Idziemy dalej. Znów tłum zalega ulicę. Ktoś czyta głośno „Odezwę do żołnierzy i marynarzy“, wydaną przez grupę byłych posłów Dumy.

Wypytuję się o strejk jeneralny, o „czerwoną gwardję“ o udział jej w buncie. Objaśniono mnie, że na wyspach sveaborskich było co najwyżej 200 do 300 „czerwonych gwardzistów“. Zbyt trudny był tam dostęp. Lecz czerwona gwardja i wogóle robotnicy starali się wszelkiemi sposobami okazywać pomoc zbuntowanym na brzegu. Jak tylko w Sveaborgu wybuchł bunt, związki robotnicze proklamowały bezrobocie.

Czerwona gwardja i robotnicy socjalistyczni natrafili jednak na silny opór ze strony konstytucjonalistów, którzy agitowali przeciw bezrobociu, i utworzyli nawet w tym celu „białą gwardję“.

Pomiędzy tą ostatnią a czerwoną gwardją przyszło też kilkakrotnie do krwawych starć. Zwłaszcza zacięta walka wywiązała się o tramwaje. Czerwona gwardja pragnęła siłą powstrzymać kursowanie wagonów tramwajowych, które krążyły po mieście pod osłoną białej gwardji.

„Biali“ z „Czerwonymi“ stoczyli formalną bitwę. Puszczono w ruch rewolwery, brauningi i karabiny mauserowskie. W końcu biali cofnęli się pozostawiwszy na placu kilkunastu zabitych i rannych.

Obszedłszy miasto — kończy swe relacje z Helsingforsu korespondent „Wieku XX“ — wróciłem znów na bulwar. Stał tam jeszcze ciągle liczny tłum, który już wiedział, że bunt w Sveaborgu został stłumiony. W oddali pokazał się parowiec... Przybył na nim pułk strzelców, który walczył ze zbuntowanymi.

Na zakończenie muszę powiedzieć kilka słów o samym buncie. O przebiegu jego krążyły w tłumie różne wieści, lecz były to tylko pogłoski. Niewątpliwym wszakże jest jedynie fakt, że wahające się z początku wojska pozostały w końcu wiernemi; garstka zaś zbuntowanych, nie przenosząca 2000 ludzi, zgnieciona przeważającymi siłami, musiała się poddać.

List do mankietników.

Czwarty list otwarty do księży ex-marjawitów, mankietnikami zwanych.

W sprawie Kozłowskiej.)

(Dokończenie.)

Gdyby nawet podobało się Bogu wyzwolić jaką istotę ludzką od dziedziczenia grzechu pierworodnego, nie byłaby z tego powodu żadną matką miłosierdzia dla ludzi, ale zasługi swoje ziemskie przyłączyłaby do zasług innych świętych, a odznaczałaby się pokorą i wszystkiemi innemi cnotami. Jej świętość byłaby tak ukrytą, że mogliby ludzie na niej się nie poznać, jak to miało miejsce w Nazarecie z Marją, a nawet z samym Zbawicielem, którego przez 30 lat miano za zwykłego rzemieślnika. Nie byłaby zatem równą Najświętszej Marji Pannie, która ze względu na Macierzyństwo Syna Bożego została wyniesioną ponad wszystkie stworzenia.

Czemuż nie mam powiedzieć, co myślę? Kozłowska będzie albo wizjonerką w rodzaju Priscilli, Maksimilli i tyle innych, albo też podobnie jak Katarzyna z Bolonji, dała się chwilowo uwieść podstępom złego ducha, z czego za łaską Boską może powstać podobnie jak Katarzyna, która odrzuciwszy hallucynacje, została wielką świętą. Humanum est labi, christianum resurgere.

Zakonnik, który największe pochwały Wam oddaje za dawne postępowanie Wasze, i kolumnami Kościoła Was nazywał, pisze niepotrzebnie w Przeglądzie Katolickim, że obecnie już na całe życie niesposobnymi będziecie do czynności kapłańskich, kiedy przeciwnie, Papież przypomina biskupom, aby ojcowską miłością opamiętałych ex-Marjawitów otoczyli i po należytej próbie do pełnienia czynności kapłańskich powołali.*)

Igrając z ciemnotą, łatwowiernością i fanatyzmem ludu, możecie rozniecić w kraju wojnę domową, przyczynić się do dalszego rozlewu krwi, do spustoszenia ojczyzny, do zdziczenia i zubożenia ludu, skoro podobno zabraniacie pracować w fabrykach. Tyle już razy klęski największe przez podobnych do Was dewocyjnych nauczycieli nawiedzały ludzkość, chociaż początki były prawie zawsze dobre i cele szlachetne.

Jakaż straszna odpowiedzialność wobec Boga i ludzi za tyle krwi wylanej i wylać się jeszcze mającej, za to rozdarcie narodu i Kościoła!

Cessante causa, cessat effectus. Św. Augustyn tak długo opierał się łasce Bożej, wyrywającej go z herezji, a mimo tego powiedział: nihil facilius honae voluntati, quam ipsa sibi, (nic łatwiejszego woli, jak stać się dobrą). Fenelon większym jeszcze zajaśniał blaskiem, gdy się upokorzył i sam z ambony potępienie swego dzieła odczytał. To samo i z Wami mogło by się stać.

---

*) Koniec Encykliki z 5 kwietnia w Przegl. Katol. z 3 maja br. str. 259. Groźby zakonnika pewnie wprzódy napisane, ukazały się w tem samem piśmie kilka tygodni później.

Palle Rosenkrantz.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

17) Ciąg dalszy.

Nie oczekuję wielkich korzyści z tej podróży, nie mogę jednak jej zaniechać. Do moje podzięki dodam to tylko, że nadejdzie niewątpliwie ten dzień, kiedy pomówimy z większa otwartością o Annie Caderland, i o ludziach związanych z jej losem. Skrępowany słowem, nie żądam dalszych wyjaśnień, niech mi tylko wolno będzie zapytać pana o nazwisko tego oficera, którego portret wisi pod obrazem, tego trzeciego, młodego, siedzącego za stołem.“

Kapitan rzucił okiem na Holsta.

„Tego tam? — i zatrzymał się, jak gdyby się wahał.

Holst położył mu rękę na ramieniu.

„Cėderskiöld?“

Kapitan nie odpowiedział nic i Holst zabierał się do wyjścia.

„Czemu mnie pan o to pytasz, zawołał nagle Kurk, to jest mój portret i paru moich przyjaciół.“

Holst przerwał mu z nieznacznym uśmiechem.

„Panie kapitanie, znamy się jeszcze mało, ale być może poznamy się lepiej. Dziękuję jeszcze raz za wszystko. Wyjeżdżam za parę godzin i nie będę więcej niepokoić pana. Masz pan rację. Po te wyjaśnienia, których obowiązek przyjaźni i koleżeństwa nie pozwala panu mi udzielić, zwrócę się do człowieka, mającego do tego prawo i zaniosę mu braterskie pozdrowienie od pana.“

Kapitan Kurk. trzymając Holsta za rękę i nie mogąc zorjentować się, spoglądał na niego ze zdziwieniem.

„Ja nie rozumiem pana“.—

Holst uśmiechnął się znowu.

„To nic nie szkodzi panie kapitanie — on mnie zrozumie z pewnością.“

„On — kto taki “

„Arwid Ankerkrone“, rzekł Holst zniżonym głosem, ukłonił się i wyszedł.

Kapitan stał jak wryty. Zrobił ruch, jak gdyby chciał pójść za swoim gościem, lecz za trzymał się.

„Niech się dzieje wola Boga“, wymówił z cicha. Słyszał głos służącego w sieni i kroki na schodach. Opadł na fotel i przyglądał się portretowi Annie, leżącemu jeszcze na stole. Potem wzrok jego przeniósł się na wiszącą na ścianie fotografję i usta jego wyszeptały: „Niech się dzieje wola Boga i nad tobą, Arwidzie.“

Był już jasny poranek, kiedy kapitan Kurk udał się na spoczynek.

O tej samej porze buchający parą pociąg wyruszył w kierunku Heslekolm, unosząc Holsta do pokrytej lasami, górzystej Smolandji.

V.

Podróż pomiędzy Christianstadem i Hesleholm spędził Holst w błogosławionym śnie. Po wzruszeniach przeszłej mocy, natura domagała się o swe prawa, a krajobrazy środkowej Skone nie są do tego stopnia ponętne, ażeby spędzić sen z oczu. Przespał więc smacznie; w Hesleholm zjadł znośne śniadanie i wsiadł na pociąg, mający go przenieść do Smolandji zupełnie wypoczęty na ciele i umyśle. Za Hesleholmem kończy się prowincja Skone i wzrok podróżnego spotyka nowe widoki. Skone i okolice koło Christianstadu mają wiele podobieństwa do Danji. Miejscami trafiają się skały, jak np. Bornholm i lasy szpilkowe, lecz całość nie uderza nowością. W Smolandji przyroda obleka się w inne szaty. Od Heslenholm kolej przecina wielkie obszary, porosłe zielskiem, jodłami i sosnami, lub ogromne brzozowe lasy. Jałowe grunta zasiane są olbrzymimi złomami głazów, jak gdyby porozrzucanymi tu rękami olbrzymów. Bagna ciągną się za bagnami. Po stromych zboczach pędzą strumienie ku jeziorom, które pokrywają kraj, wyzierają pomiędzy lasami, a niekiedy ciągną się szeregiem i całemu krajobrazowi nadają kolor jednej błyszczącej tafli. Holst zostawał pod wrażeniem nieznanej mu dotąd odrębnej natury. Przed jego zaciekawionem okiem przesuwały się wzgórza, moczary, jeziora i bory.

Czasem spoczęły na drewnianych, czerwono pomalowanych chałupkach i zagrodach, tulących się do jakiegoś chroniącego zbocza. Gdzie niegdzie, wzrok napotykał sterczące, fabryczne kominy, znaki kultury, wkraczającej do leśnej idylli, lecz im bardziej na północ, tem więcej przeważała idylla, i świeży aromat lasów wpadał przez otwarte okna wagonu. Holst siedział sam w przedziale, i dobrze mu z tem było. Powoli otrząsł się z wrażeń, wywieranych nowymi widokami, i wytrzeźwiona myśl jego powróciła do zajmującej go sprawy i celu jego podróży. To, czego się dowiedział, dzięki szczęśliwej gwieździe, która zdawała się przyświecać jego wyprawie, stanowiło już poważny materjał. A więc wiedział teraz, że zamordowana nazywała się Annie Cederland, że była kobietą, nie pozbawioną pewnego rozgłosu, nie ustępująca zmienności swego losu żadnej bohaterce romansów. Znanemi mu też były ważniejsze momenty z jej życia, a to, co zostawało dla niego jeszcze ciemnem, mogło się wyjaśnić po zwiedzeniu małej, zapadłej wioski.

Lecz ważniejszem nad to wszystko wydał mu się dziwny traf, który jednocześnie, a nawet przed zajściem zajmujących go wydarzeń zetknął go z człowiekiem, mogącym prawdopodobnie łatwiej, niż ktokolwiek bądź inny, uchylić zasłony, która ciągle jeszcze zakrywała przed nim najtreściwszy rozdział z życia Annie.

Rotmistrz Ankerkrone, ten jego zdeklarowany przyjaciel, ta dystyngowana postać, robiąca na nim głębokie wrażenie, musiał w ten lub inny sposób stać w związku z kobietą, której trupa w jego obecności wyciągnięto z samotnego, leśnego jeziorka. Nasuwało się przypuszczenie, że w zesztywniałych rysach nieboszczki mógł nie rozpoznać dawnej powabnej, uśmiechniętej kobiety.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nie można wątpić, że wahaliście się przed zerwaniem z Kościołem, jak i po zerwaniu, skoro kilku kapłanów porzuciło Was. I dziś jeszcze nie jeden z Was jest na rozstajnych drogach, cierpiąc bóle Judasza Iskarjoty.

Kochani Bracia, jedna tylko dla Was droga uspokojenia i zbawienia: wezwać szczerze Ducha Świętego i nikomu nic nie mówiąc, jechać do biskupa swego i powiedzieć mu: pater peccavi. I stanie się to, co mówi Chrystus w Ewangelji o synu marnotrawnym, że gdy go ojciec ujrzał powracającego, miłosierdziem wzruszony, uściskał go. A gdy starszy brat gorszył się z tej łaskawości, usłyszał te słowa: trzeba było weselić się, iż brat twój był umarły, a ożył, zginął był, a znaleziony jest. *Ks. J. N. S.*

Ruch polityczny w kraju.

—o—

Wiec robotniczy w Szczakowy.

Szczakowa, dnia 7 sierpnia.

Na powiat chrzanowski zaostrzyli sobie socjaliści oddawna apetyt. Nie ma niedzieli, w którejby nie urządzili zgromadzenia. Słyszymy, że w niektórych miejscowościach, nawet po dwa urządzają na tydzień. Mimo jednakże wysiłków, robota ich idzie na marne. Chwycili się tedy środka, który najwięcej działa na robotników, zwłaszcza wyzyskiwanych — chwycili się strejków. Rozumowali mianowicie w ten sposób: uda się im strejk, zyskają wdzięczność robotników, a tem samem grunt pod nogami. Jeżeli zaś przegrają — stracą wszystko. Płakać jednak nie będą, bo i tak mało mają w chrzanowskiem zwolenników. Namówili też robotników do strejku w Sierszy, w Kątach i w sąsiedztwie Białej.

W Sierszy robotnicy strejk przegrali, w Kątach strejk trwa już siódmy tydzień, w Białej zaś fabrykanci w odwecie proklamują lokaut i wydalają wszystkich robotników. Kilkanaście tysięcy robotników zostało bez pracy, jak o tem donosiliśmy w wczorajszym „Głosie Narodu".

W Szczakowej mają żydzi Gutmani fabrykę sody. Położenie robotników w tej fabryce jest opłakane, gdyż płaca robotnika dochodzi najwyżej do 2 kor. 10 hal., a robota zaś jest ogromnie ciężka i zdrowiu szkodliwa. Z tego powodu rozgoryczenie między robotnikami tamtejszymi jest ogromne — i wystarczyłoby jedno słowo za strejkiem — a wstrzymaliby się od pracy wszyscy. Robotnicy w Szczakowej należą już do bardzo uświadomionych: mają dwa stowarzyszenia: „Przyjaźń" i „Bratnia pomoc". Zwrócili się więc o pomoc i poradę do polskiego centrum ludowego, którego też delegaci udali się w niedzielę, celem odbycia z robotnikami zgromadzenia. Udali się ks. Stojałowski, p. Jendel, ks. Szponder i ks. Mytkowicz.

Robotnicy podzielili się na dwie części: dla jednych urządzono zgromadzenie w niedzielę po południu, dla drugich zaś o szóstej zrana w poniedziałek, kiedy powrócą z roboty nocnej.

W zgromadzeniu niedzielnem wzięli udział robotnicy bardzo licznie, — bo zebrało się ich conajmniej 600. Po zagajeniu i wyborze prezydjum zabrał głos ks. Stojałowski i w bardzo rozumnej i pięknej mowie wykazywał, że strejk jest wojną. Z jednej strony wojować będą robotnicy a z drugiej bogaty żyd Gutmann. Aby wojnę wygrać, należy się policzyć ze siłami — trzeba zobaczyć, czy broń jest w pogotowiu i czy jej nie zabraknie. Broń zaś na tę wojnę są pieniądze, i jedność między robotnikami. Otóż tej broni nie dostaje robotnikom i dlatego mówca nie chcąc być niesumiennym soc.-demokratą, nie może zachęcać robotników do strejku. Strejk jednakże jest dozwolony, nie jest grzechem i każdy robotnik, gdy jest skrzywdzony do strejku uciec się może.

Radzi natomiast pójść najpierw na drogę legalną i zwrócić się do inspektora przemysłowego, potem do dyrekcji fabryki, a dopiero po wyczerpaniu tych środków można pomyśleć o strejku.

Następnie przemawiali p. Jendel, robotnik Kuciel, ks. Szponder, i ks. Mytkowicz.

Po ich przemowach zebrani robotnicy uchwalili zażądać pomocy od inspektora przemysłowego, następnie, gdyby u inspektora nic nie wskórano, wszyscy robotnicy udadzą się do dyrektora fabryki i swoje mu żądania przedłożą. A gdyby i ten krok zawiódł — chwycą się strejków. Uchwały zapadły jednomyślnie. Ciekawem było to, że robotnicy występowali bardzo ostro przeciw socjalistom, wytykając ich zgubną robotę. Podnosili, że urzędnicy fabryki są żydami i ci wszelkimi siłami popierają socjalistów, a powstrzymują robotników od wstępowania do towarzystw chrześcijańskich. A kiedy jeden robotnik odezwał się słowem, zdradzającem przychylność do socjalistów, zebrani w mgnieniu oka rzucili się nań i chcieli go poturbować. Usilna jednak prośba ks. Stojałowskiego sprawiła, że zebrani się uspokoili.

Zebranie przeciągnęło się do godziny 9-tej w wieczór. Na zakończenie zebrani wznieśli na propozycję robotnika Kuciela okrzyk na cześć polskiego Centrum ludowego i na cześć przybyłych gości i odśpiewali: „Serdeczna Matko".

—o—

Wiec w Miękinie.

Miękina, dnia 7 sierpnia.

Ruch demokracji chrześcjańskiej prowadzony przez Centrum ludowe coraz szersze i dalsze rozpościera kręgi. Nie brak wprawdzie przeszkód i trudności, ale wszędzie, gdzie przybywają centrowcy, lud wita ich z zapałem. Tak przed paru tygodniami kiedy urządzono wiec w Czerny, wieśniacy z Miękiny przybyli do referentów owego wiecu i zaprosili ich, by i u nich również urządzili wiec w najkrótszym czasie. Na to więc za proszenie przybyli w niedzielę 5 bm. prof. **Straszewski**, poseł **Wojtyga** i ks. dr. **Trzeciak** Zgromadzenie urządzono pod gołem niebem. Zagaił je prof. **Straszewski.** Przewodniczącym obrano kierownika szkoły z Nowej Góry, sekretarzem miejscowego nauczyciela.

Zabrał głos prof. Straszewski i jasno a przystępnie przedstawił doniosłość i znaczenie reformy wyborczej, zaznaczając, że odtąd rządy przechodzą w ręce ludu, znikają przywileje a następuje zrównanie się warstw społecznych pod względem politycznym. Lud jednak otrzymując prawa, otrzymuje również i wielkie obowiązki.

Po mowie prof. Straszewskiego zdał sprawozdanie ze swej działalności poselskiej poseł **Wojtyga,** którego lud z natężeniem słuchał i wyraził mu jednogłośnie swoje zaufanie.

Dalej przedłożył ks. dr. **Trzeciak** program Centrum ludowego, poruszając przy tem ważność obecnej przełomowej chwili i dodał, że tylko w zgodzie, solidarności i łączności możliwe są korzyści dla kraju z omawianej reformy wyborczej. Co do ludu zaś, to tylko jego uświadomienie i podniesienie go pod względem umysłowym i moralnym może go podnieść ekonomicznie i społecznie, a zarazem da mu olbrzymią siłę polityczną.

Przemawiało jeszcze trzech wieśniaków, którzy zachęcali zebranych do przystąpienia do Centrum ludowego a strzeżenia się wszelkich przewrotowców co zgromadzeni jednogłośnie przyjęli.

Ewa Łuskina.

„PANI".

4) (Ciąg dalszy).

Kiedy w ganku panienkę na ziemię postawił, sam cofnął się, nieznacznie ocierając łzę, co po groźnym żołnierskim policzku jasną smugą spłynęła — to zachwiałam się o własnych siłach zostawiona, jakby niezupełnie ze snów dziecięctwa ocknięta — aż zbudziłam się w uścisku twym, matko, pod ciepłem pocałunków, pod słodką rosą łez! —

Serce tajało we mnie, jak śnieg na gorących rzęsach, kiedy społem w ramionach twych szłam widziona przed pradziada, ślepca, — co w głębi nie ruchomy siedział, na kosturze dębowym jak na buławie hetmańskiej wsparty, widmo rycerskie i trumienne, duch rodu, w zgrzybiałym ciele straż jakowąś trzymający, co znaku tajemne go czeka, by go z placówki życia strudzonego — odwołał.

Prawicę ciężką na głowie mi ten ślepiec położył i ozwał się:

— Witam cię wnuczko, w domu antenatów naszych. —

Potem zaś jedną ręką pociągnął mnie sobie na kolana, i zwolna wiódł palcami po mych rysach, jak snycerz pieści kontury rzeźby, które utworzył. — Pogłaskał i z kolan zsunął bez słowa, nieruchomiejąc jak wprzódy, w spiżowych liniach posągu.

...Nazajutrz — była wigilja.

Zbudziłam się... Noc — leżę na wielkiem łożu, w starożytnej sali, o ciemnych ścianach i pułapie, ginącym zarysami w grubym mroku.

Czerwony ogień trzaska w ogromnym kominie. — Bucha ciepło i woń prażonej żywicy, złote wężyki migocą wśród ruchomych cieni, pełzających po ciemnej posadzce.

Zamknęłam na nowo oczy, bo mi się zdało, żem igraszką sennych złudzeń? —

W pamięci jeszcze tkwią tak żywo od szeregu lat znane — wytworne, miękkie, jasne sypialnie młodych pensjonarek w arystokratycznym klasztorze paryskim, gdzie białe i układne siostrzyczki przesuwają się jak usłużne duchy —

Może to w dzień imienin panny ksieni odgrywał mają komedyjkę, napisaną dla hrabianek przez najmłodszego poetę, w której role młodych chłopców grają najsłuszniejsze dziewczyny, a dekoracje wypożyczone z Opery komicznej?...

Może to właśnie jedna z dekoracji, jakieś wnętrze strasznego dworu. Przedstawienie rozpoczęte, a ja śpioszka zapomniałam, że gram garbatego poliszynelka, na którego właśnie kolej, — więc wesoła zakonniczka zastępująca reżysera, dzwoni i niecierpliwi się?

Z przestrachem porwałam się z pościeli — stając na wydrzych skórach bosemi stopami, z szeroko otwartemi oczyma — i naraz zaśmiałam się sama ze siebie, serdecznym, młodym śmiechem:

W domu!... Ja jestem przecież w domu! — Daleko został Paryż i wszystko jego... Powrócona Ojczyźnie, uroczej, świętej Litwie!

— Ale co tam na dworze tak dźwięczy? i tak płonie?!..

Z po za niepomiernie wysokich, łukowych okien, zakutych mrozem, jak stalowe zbroice strojne w różnolite wzory — dochodzą naprawdę dźwienki dzwonków i jakieś światła czerwone.

W szesnastoletniej, rozmarzonej główce niema niepodobieństw:

— Kulig — albo co?

Po prostu, nie zdzierżyć! Narzuciłem futrzany tobułek, tatarskie ciżmy — wychuchuję otwór w szybie, jak pieniążek drobny...

Jeszcze noc, głucha noc zimowa, ledwie przeczucie brzasku w dalekości się tai... Dziedziniec wygląda, jak obóz wojenny. Porozkładane ogniska, dokoła których ludzie uzbrojeni chodzą, stają, warzą w kotłach jedzenie, — strzelby złożone w kozły, — dzielne psy żmudzkie trzymane na smyczy szczerzą się i warczą.

Klasnąłem w ręce. Ten groźny widok nie przestraszył mnie wcale. Znane miłe obrazy w pamięci lat dziecinnych wskrzeszone, wstawały jeden za drugim:

To w dzień wigilijny panowie bracia, szlachta zagrodowa z sąsiedniego zaścianka, razem z dworskiemi, na tradycyjną obławę wyrusza — by sobie wigilijnym celnym strzałem, na cały rok myśliwskie szczęście zapewnić.

Z dzwonieniem, klekotem, ujadaniem radosnem, skomliwem, — gwarzącem głośnym, — tabor za bramy dziedzińca wyjechał, a ja do łóżka skoczywszy zasnęłam smaczno — tym razem nie długo, bo już słońce nieledwie do południa na niebie się wspięło, gdym do pacierza klękała i zawsty dzona bardzo do matki zeszła.

Cyba tylko w dzień powrotu do domu, i w wigilję świętą, takie lenistwo płazem ujść mogło panience. —

„Gdy pierwsza gwiazda zeszła na niebie, w portretowej sali starego dworu zgromadzili się domownicy koło długich stołów, zasłanych sianem i białemi płótnami, oświetlanych rzęsiście domowemi świecami we srebrnych kandelabrach, zdobnych jedliną ciemną i sosną rdzawą.

Wonniały lasy...

A z czterech kątów sali niby z brogów, wychylały się snopy zboża rożnego, niby w borze pachniały grzyby, niby z wód przeźrocza wynurzała się ryb obfitość, — a na stołach białych, niby na polach świetliła się pszenica, siwiał mak, i niby w ulu złocił się miód, i niby z słodkich piersi Litwy płynęło zdrojem mleko... a ponad całą tą wieczerzą świętą — samotny wzniesiony, bielał opłatek, symbol, sinawy jak miesiąc i jak on — przeczysty! Ludzie przystępowali doń ze czcią, dzielili się dłonią pełną błogosławieństw...

...Kiedy dziadowi do kolan się pochyliłam, na równi z najpodlejszym pachołkiem, bo wszyscy w ten wieczór święty do pana przystęp mieli, a on każdego za głowę ściskał; kiedy i mnie tedy za skronie ujęły te ręce jakby nie człowiecze — wszystka płochość przemieniła się we mnie w uroczyste, pełne trwogi zaziemskiej — oczekiwanie...

I usłyszałam słowa ust stuletnich:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wreszcie p. Sieprawski podziękował referentom za ich przybycie i podniósł wielkie znaczenie zgromadzeń centrowych.

Na zakończenie zaśpiewano „Serdeczna Matko“. Zgromadzeni rozeszli się z największym spokojem. — Wogóle cały przebieg wiecu był nadzwyczaj godny.

Przeciw konfekcjonerom.

—o—

Przestarzała ustawa przemysłowa, wlokąca za sobą długi ogon rozporządzeń i poprawek w postaci nowel, których łączna liczba dosięgła sumy kilkuset, wchodzi nareszcie w stadjum reformy, biorącej w obronę przemysł drobny, rękodzielniczy — i gdy już zmiany odpowiednich paragrafów, zwłaszcza 38a uchwalono w Izbie posłów, podniósł się przeciw zmianom głośny protest konfekcjonerów-kapitalistów. Bogaci żydzi wiedeńscy, właściciele olbrzymich składów konfekcji, zalewających Galicję tandetą, w magazynach swoich wyrabianą, uczuli się nową ustawą bardzo groźnie dotknięci. Ustawa nowa zabrania bowiem konfekcjonerom, nie posiadającym dowodu uzdolnienia, wykonywać roboty i poprawki krawieckie. Rozpoczęli więc przeciw niej zażartą kampanję, zagrozili lokautem zatrudnionych u nich robotników... i równocześnie zaczęli knuć intrygę w Izbie panów. Wobec tego stanu rzeczy rękodzielnikom nie pozostało nic innego, jak w całym szeregu wieców wystąpić przeciw podstępnym a zachłannym knowaniom żydów-kapitalistów.

Jednym z takich wieców był właśnie wczoraj szy w Krakowie, którego przebieg podajemy poniżej.

W obecności 300 blisko rękodzielników tutejszych, należących do cechów: krawieckiego, szewskiego i kuśmierskiego, tudzież przy udziale 57 delegatów 24-ch miast galicyjskich oraz delegata miasta Berna i dwóch gości z Warszawy, odbyło się wczorajsze zgromadzenie protestujące. Przybyli na nie posłowie: dr. Głąbiński i Wojtyga, oraz instruktor przemysłowy p. Ostrowski.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Kalczyńskiego starszego cechu krawieckiego. Referentów zgłosiło się 8. Pierwszy zabrał głos pan Mikuliński ze Lwowa i — przedstawiwszy dotychczasowy przebieg walki o nowelę przemysłową, zaznaczył, że punkt ciężkości uchwalenia ustawy przeniósł się teraz do Izby panów, na którą trzeba nacisk wywierać. Dlatego proponuje mówca uchwalenie rezolucji protestującej, jaką już uchwalili rękodzielnicy odzieżowi we Wiedniu.

P. St. Lachowski odczytuje § 38 ustawy przemysłowej o który walka się toczy. Uzasadnia słuszność odczytanego paragrafu, a następnie omawia możliwość walki z konfekcjonerami, którzy jako miljonerzy mają swych przedstawicieli w Izbie panów, a nadto terroryzują obie Izby *grożąc lokautem 60.000 robotników, u nich zajętych*, tak jakby ci robotnicy zajęci u konfekcjonerów w zmienionych warunkach nie mogli być zajęci przez samoistnych majstrów.

P. Z. Siemek z Krakowa, również nie przewiduje groźnych następstw w razie wyrzucenia robotników przez konfekcjonerów. Owszem, ustanie wtedy wyzysk, jakiego się oni na robotnikach dopuszczali, ze szkodą dla robotników, dla kas chorych, dla rządu wreszcie, — a z korzyścią dla siebie samych jedynie.

P. Dymitr Szuster ze Lwowa, przedstawia wyzysk, jakiego dopuszczają się konfekcjonarjusze na rzemieślnikach i zwraca się z prośbą do posłów, by wzięli rzemieślników w obronę, tu rozchodzi się o obronę przemysłu krajowego przeciw naporowi centralistów, w których rękach są kapitały.

Pan Mięsowicz (Lwów) narzeka, że prasa nie popiera dążeń rękodzielników, a przechodząc do programu obrad, zaznacza, że takie same stosunki istnieją nietylko w grupie odzieżowej, ale w całem rękodzielnictwie. Ludzie niekwalifikowani dostają koncesje, najmują sobie czeladników, a mając kapitał do dyspozycji, wytwarzają więcej i taniej, niszczą rzemieślników. Jeśli tacy przemysłowcy są wojskowymi, to rzecz jeszcze prostsza. Feldweble zatrudniają w kasarniach p kilkunastu ludzi, szyjąc ubrania nietylko dla wojska, ale i dla cywilnych.

Przemawiali jeszcze pp. K. Tylko, W. Bandura i St. Syrek, oświadczając się za rezolucją.

W dyskusji zabrał też głos poseł dr. Głąbiński, zaznaczywszy na początku, że punkt ciężkości w sprawie ustawy przemysłowej przeniósł się do Izby panów, stwierdził, że Izba posłów, a zwłaszcza Koło polskie szczerze zajęły się tą sprawą. Chodzi teraz o to, by Izba panów uchwaliła brzmienie, ustalone w Izbie posłów. Być jednak może, że tak się nie stanie, bo sprawa ustawy przemysłowej, a szczególnie § 38 może być z rozmaitego stanowiska rozpatrywany. Zwolennicy wolnej konkurencji głosować będą przeciw niej. Przeciw niej będą i ci, którzy przez nieporozumienie sądzą, że chodzi tu o wprowadzenie jakoby średniowiecznego monopolu cechów, o usunięcie konfekcjonerów i fabrykantów: Owszem! konfekcjonerzy niech istnieją, niech się rozwijają, ale przedewszystkiem niechaj mają uzdolnienie przemysłowe.

Koło polskie stanęło na stanowisku, że wolna konkurencja nieograniczona, prowadzi do nadużyć Sprowadzi do wolności kapitału jedynie, a nieraz do niewoli tych, *którzy kapitałów nie posiadają*.

Bezwzględni zwolennicy wolnej konkurencji — przedewszystkiem niektóre skrajne partje liberalne — będą przeciwnikami ustawy. Koło polskie głosowało zaś za ustawą, gdyż leży ona w interesie narodowym. Zdrowy postęp polega na tem, aby tym warstwom, które są rdzeniem mieszczaństwa, tj. rękodzielnictwu, pomódz przedewszystkiem sposobami prawnymi. A uczynić to można popieraniem tego, co w kraju wykazuje żywotność, popieraniem rękodzieł.“

Ale ustawy nie stanowią dobrobytu, rzemieślnik sam musi go sobie stworzyć, organizując się. Organizacja tych nie ma: stwórzcie je, aby reprezentowały wasze życzenia, wasz ogólny głos. Wtedy łatwiej będzie tępić nadużycia, wtedy posłowie chętni do pomocy łatwiej wam pomogą, mając was za sobą. Organizacja taka skuteczniejszą będzie bronią od samej ustawy (huczne oklaski.)

Następnie uchwalono jednogłośnie rezolucję, którą już umieściliśmy w porannem wydaniu.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 7-go sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę Cyrjaka i Emiljana biskupów męczenników; we czwartek Romana i Juliana męczenników; w piątek Wawrzyńca arcybiskupa i Pauli męczenników. —

—**Kalendarzyk astronomiczny.** We środę wschód słońca o godzinie 4 minut 21, zachód o godzinie 7 minut 10 ,długość dnia godzin 14 min. 49

— **Wiadomości osobiste.** I wiceprezydent miasta p. Michał Chyliński powrócił i objął urzędowanie.

Dyrektor kolei państw. radca dworu Horoszkiewicz wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Maryenbadu. Zastępstwo objął i prowadzić będzie do 10 bm. radca rządu Solecki, a od tego czasu radca rządu Zborowski.

— **W kościele PP. Norbertanek** na Zwierzyńcu, dokonano bardzo praktycznego a pięknego okratowania oddzielającego chór od głównej nawy kościoła. Okratowanie to w postaci olbrzymie go okna w stylu gotyckim z kutego żelaza, ozdobiono kwiatonami i filarkami zakończonymi kapitelami w kształcie koron od których rozbiegają się łuki gotyckie; w środku wielki krzyż. Dołem u parapetu znajduje się 10 okien które się otwierają podczas kazań. Okratowanie to wykonane w artystycznej pracowni ślusarskiej Adama Staszczyka według projektu architekta dra Jana Sas Zubryckiego. Oszklenie pochodzi z firmy P. Pieniążka.

— **Teatr ludowy.** Próby w wodewilu „Chcę sobie pohulać“ odbywają się w pełnym toku. Role główniejsze spoczywają w rękach Pp. Modzelewskiego, Kicińskiego, Kalinowskiego, Dolińskiego Frączkowskiej, Kalinowskiej, Rawicz; część muzyczna posiada kilka kupletów, zlokalizowanych na stosunki tutejsze. — Najbliższą premierą teatru ludowego będzie oryginalna sztuka pt.: „Morskie Oko“, osnuta na tle walk z Węgrami napisana przez Ł. K. Z. Część muzyczna opracowana została przez jednego z kapelmistrzów orkiestr wojskowych w Krakowie. Do sztuki tej, pełnej scen fantastycznych dyrekcja przygotowuje nową oryginalną wystawę. Dekoracja Tatr wyjdzie z pod pendzla art. malarza p. Zygmunta Wierciaka. Próby tej oryginalnej nowości już się rozpoczęły.

— **Na Dar Narodowy 3-go Maja dla T. S. L.** złożyły w Krakowie na listy składkowe następujące osoby: T. Giebułtowski 3 k., Cech tapicerów 15 k., P. Waśkowski 10.06 k., St. Krzyżanowski 12.40, D. Kostanecki 10.00, W. Adamski 11.60 W. Aleksandrowicz 11.50, Dr. E. Godlewski 12 k. Dr. A. Baurowicz 12.00, Emil Wysocki 2.00, Dr. L. Grabowski 5.00, H. Hoffmann 9.65, Hel. Pawlikowska 20,00, M. Bąkowska 12.80, Henr. Benda 5.35, T. Butrymowicz 8.24, Dr. Jordan 5.00, Eliasz 3.40, J. Winiarz 11.10, Dr. Kolischer 4.50, A. Mroczek 7.20, A. Filewicz 2.00, T. Broniowski 3.40, W. Anczyc 11.90, T. Woźny 2.00, W. Hamecki 2.40, J. Parczyński 6.00, R. Markiewiczowa 0,70, L. Wochowa 1.60, M. Dobrowski 100.00, J. Hopcas 100,30, S. Spitzer 2,00, J. Kirschner 2.50, St. Bandura 7.90, D. Vorzimer 7.50, Fr. Jaugustyn 12.00, Będzikiewicz 25.76, L. Berwald 5.40, J. Filipowski 11.30, H. Prylińska 2.00, J. Dorawski 1.000, K. Drozdowski 17.30, J. Głowacki 6.80, Kl. Skrzyński 6.60, L. Midowicz 4.000 L. Wyżykowski 4.50, T. Zajączkowski 3.00, Dr. Bujak 14.00, J. Nowak 15.90, B. Trzeciak 11.20. —

— **Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie** we Wiedniu urządza w czasie od 17 sierpnia 1906 do 15 lipca 1907 całoroczny kurs dla wykształcenia nauczycielek do szkół gotowania i gospodarstwa domowego na podstawie planów zatwierdzonych przez ministerjum oświaty. — Odnośne podania o przyjęcie wnosić należy (bez stempla) do 15 sierpnia br. do kancelaryi stowarzyszenia (Centralkanzlei der Schulen und Kurse der Genossenschaft der Gastwirte in Wien I Kurrentgasse Nr. 5). — **Do przyjęcia wymagane są:** a) wiek najmniej lat 19, b) obywatelstwo austryackie, c) świadectwo szkoły wydziałowej lub równorzędnej instytucji naukowej, d) własnoręcznie pisany opis przebiegu życia, e) świadectwo zdrowia. — Przyjęcie następuje na podstawie egzaminu wstępnego, wykłady odbywają się w języku niemieckim. Po ukończeniu kursu kandydatki otrzymują świadectwa urzędowe, uprawniające je do otrzymania posad nauczycielskich w zakładach i szkołach gotowania oraz gospodarstwa domowego. — Bliższych wyjaśnień udziela Wydział 4 Magistratu w Krakowie, względnie zgłosić się należy wprost do kancelaryi rzeczonego Stowarzyszenia.

— **Z sali sądowej.** W czasie między 14 a 17 lutego b. r. w prywatnej ubikacji kawiarni p. Brzezińskiej przy ulicy św. Gertrudy z szuflady stolika wykradziono portfel zawierający 500 koron w banknotach, kwit na 10 koron już bezwartościowy, kartkę zastawniczą na zegarek, oraz kilka innych kwitów. Podejrzenie głównie skierowane zostało na niejakiego Edwarda Chmielewskiego, który w tym czasie przebywał w kawiarni, a nawet przez kilka godzin przesiadywał w tym samym pokoju, wraz z właścicielką kawiarni i dwiema innemi kobietami. Chmielewski mający już gęsto zapisaną kontestację dnia 19 lutego został aresztowany i odesłany sądowi śledczemu, gdzie go dnia 23 lutego przesłuchano i około godziny 2 po południu wypuszczono na wolną stopę. Właśnie w czasie, kiedy Chmielewski zostawał jeszcze w murach więziennych, p. Brzezińska dna 23 lutego przed południem otrzymała list nie rekomendowany, ze znaczną liczbą marek pocztowych, w którym to liście znajdowało się 280 koron z tych samych pieniędzy, które skradziono ze stolika, o czem świadczył przedarty banknot 10-cio koronowy, będący właśnie poprzednio w posiadaniu p. Brzezińskiej. Mimo tego faktu Chmielewski, jako podejrzany o spełnienie owej kradzieży, na rozprawie w dniu 7 czerwca b. r. zasądzony został na 13 miesięcy ciężkiego więzienia. Przeciw wyrokowi obrona zgłosiła zażalenie nieważności, a sąd krajowy wyższy do tego się przechylił i polecił przeprowadzić rozprawę nową, która się odbyła wczoraj przed trybunałem pod przewodnictwem nadradcy Ursla, przed którym oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Gruszczyński. Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu świadków, trybunał uznał Chmielewskiego niewinnym zarzuconej mu zbrodni kradzieży i uwolnił go od oskarżenia, a jedynie za przekroczenie oszustwa skazał na 10 tygodni aresztu, w co wliczono mu obecny areszt śledczy, tak, że Chmielewskiemu zostaje jeszcze tylko jeden tydzień do ukończenia kary.

— **Na letnie mieszkanie.** Z powodu awantur niczego zachowania się dziesięciu więźniów, zarząd więzienia św. Michała wysłał ich wczoraj do Nowego Sącza na przymusową wilegiaturę do tamtejszego domu kary.

— **Krwawa awantura na Dębnikach.** Około godzny 10 wieczorem zebrało się koło mostu żelaznego 5 młodzieńców, których ożywiona rozmowa przerodziła się wnet w kłótnię — pociągającą w następstwie poranienie jednego z nich, Piotra Olesia ze Zwierzyńca, kamieniem w głowę. Rannego przeniesiono na drugą stronę mostu, pod rogatkę zwierzyniecką, skąd zabrało go pogotowie ratunkowe. Dwóch „kamieniarzy“ aresztowała żandarmerja i odstawiła do aresztów gminnych na Dębnikach — pozostali dwaj zbiegli. Aresztowani nazywają się Karol Borek i Stefan Nosek.

— **Charakterystyczny fakt** podaje nam w liście jeden z naszych czytelników, a mianowicie opis odyssei, jaką odbywał w Zakopanem, w poszuki-

waniu.. za pudełkiem zapałek wyrobu galicyjskiego. Ani jeden z „huzarów krajowych", składów „galanterji patrjotycznych, i wszystkich instytucji tak pięknie brzmiących a licznych w Zakopanem, nie miał pojęcia, że w Galicji istnieje polska i chrześcijańska firma zapałek „Regina". — Nie mniej dla nas charakterystyczną była odpowiedź pięknej panienki, z jednego z krajowych sklepów.

— Wszyscy tutaj biorą takie zapałki, jakie mamy — i nikt nie robi tyle kłopotu, co pan!

Właśnie dlatego bez kłopotu, jesteśmy zasypani po uszy towarem niemieckim.

— **Wyzysk żydowski.** Z Przemyśla donoszą nam: Oburzenie przejmuje każdego uczciwie myślącego człowieka, na postępowanie właścicieli od kilku lat istniejącej w Przemyślu fabryki bielizny i pralni wojskowej żydów Loewentala i spółki wobec swych pracowników.

O faktach wyzysku w tej fabryce może opowiedzieć blisko stu robotników obojga płci.

Wszyscy oni skazani są na nędzę — i inaczej być nie może, jeżeli stosunek pracy i zarobku w tej że fabryce był następujący: pracować musiano dziennie ośmnaście godzin za co płacono tygodniowo najwyżej 10 koron, mówię wyraźnie dziesięć koron, a najwyżej 2 korony jako dodatek.

Rzecz doprawdy znamienna i godna zadziwienia, dlaczego władze miarodajne nie wdrożyły dotąd interwencji w sprawie tego nieludzkiego wyzysku. Ostatecznie robotnicy zrozpaczeni udali się sami do Loewentala z żądaniem podwyższenia cen. Ponieważ Loewental i spólnicy jego *na podwyższenie płacy zgodzić się nie myślą, przeto robotnicy zawiesili robotę dnia 1 sierpnia. Strejk jeszcze trwa.* *Nm.*

— **Kronika lwowska.** (Od nasz. kor.) „Słowo Polskie" donosi z powiatu przemyślańskiego: Hajdamacy źli z powodu nieudania się strejków rolnych, starają się zniszczyć „panów" w inny sposób — puszczając się na drogę pożarów. Oto z niedzieli na poniedziałek zeszłego tygodnia podpalili oni u ks. Franciszkanów w Hanaczowie 3 sterty siana, wartości 600 koron. Stratę jednak poniosło Tow. asekuracyjne — siano bowiem było ubezpieczone.

Z soboty na niedzielę znów (z 4 na 5 bm.) spalili zwolennicy strejku w Romanowie własności hr. R. Potockiego 150 kóp pszenicy, wartości 3000 kor. a nadto zarządcy dóbr hr. Potockiego p. Gajewskiemu przysłali list z pogróżkami, że to dopiero początek pożogi. Tej samej nocy spalono w Dźwinogrodzie trzy sterty zboża, w tych dwie na szkodę tamtejszego dzierżawcy, a jedną na szkodę hr. Potockiego. Zwolennicy strejku nie oszczędzają także włościan, którzy mimo zakazu stanęli do roboty. Oto w Romanowie spalili oni jednemu z włościan niestrejkujących 1 i pół sterty zboża, a innemu pół sterty Nadto tłuką im szyby, niszczą plony w polu — specyalnie zaś kartofle i buraki.

Żandarmerja poszukuje sprawców pożarów i zdaje się zbrodniarze ci dostaną się niebawem w ręce sprawiedliwości."

— Składki na teatr ruski we Lwowie zaczynają iść coraz opieszalej. W czerwcu zebrano tylko 1.500 koron, w lipcu już tylko 1.300 kor. Ogólna suma składek wynosi obecnie 182.603 k. Na parcelach realności Miączyńskich (róg ul. Sykstuskiej i Leona Sapiehy), gdzie teatr ruski ma być wzniesiony nie podjęto w tym roku robót budowlanych, a ponieważ Rusini odrzucili subwencję proponowaną im przez Wydział krajowy w kwocie 300,000 k. — więc w tych warunkach — zdaje się, że nie prędko chyba przyjdzie do budowy teatru.

— Przy restaurowaniu biura dyrektora urzędów pomocniczych Dyrekcji skarbowej, mieszczącego się w dawnej kaplicy domowej rektora kolegium OO. Jezuitów, natrafiono przy skrobaniu ścian i odbijaniu tynków na malowidła ścienne, a na każdym z czterech rogów sklepieniowych znaleziono portrety fundatorów i dobrodziejów dawnego kolegium jezuickiego. Portrety zachowane stosunkowo dobrze, przedstawiają: ks. Dymitra Solikowskiego, arcybiskupa lwowskiego Elżbietę z Leżenie Sieniawską i Stanisława Jabłonowskiego, hetmana w. k. Czwarty portret niewiadomo czyj, przedstawia mężczyznę w średnim wieku odzianego w czarną delię i pąsowy żupan. —

Zawiadomieni o tem dr. A. Czołowski, oraz dr. Ludwik Finkel, porobili wszelkie kroki, aby portrety owe uratować dla przyszłości drogą umiejętnej restauracji.

— W niedzielę popołudniu urządził „Lwowski klub młodzieży cyklistów" na własnym torze wyścigi cyklistów i motocyklów. Pogoda sprzyjała, publiczności zebrało się sporo. Wszystkich biegów było 8, w tem 2 motocyklów, a 3 biegi podoficerów wojskowych. W obu biegach motocyklów, przestrzeń 10,000 m., o nagrody w medalach stanęli por. Hempfling z Przemyśla na maszynie „Puch", S. H. P. i p. Szybowicz, pomocnik firmy elektrotechn. W. Trandy z Przemyśla na maszynie „Laurin et Clement 4 i pół H. P." W pierwszym biegu, w przeciągu minut 7.15 wziął p. Szybowicz swego przeciwnika, który przybył drugi w przeciągu minut 9.36, o trzy okrążenia. W drugim biegu już wziął p. Szybowicz p. Hempflinga o jedno okrążenie, gdy w tem, w największym pędzie, spadł z maszyny na tor. Przerażenie wśród publiczności było wielkie, na szczęście p. S. skaleczył się tylko w rękę, a maszyna została uszkodzona. Wobec tego pierwsza nagroda dostała się p. Hempflingowi.

— Rada zawiadowcza Kraj. Związku ochotn. straży pożarnych postanowiła z funduszu, uzyskać się mającego drogą składek od ochotniczych Straży pożarnych, nabyć sztandar związkowy. Spodziewane są datki conajmniej po 5 k. od mniej zasobnych Straży na ten cel, zasobniejsze zaś z większymi zapewne pospieszą datkami.

— Zgromadzenie „Koła Młynarzy" odbyło się w niedzielę przy uczestnictwie przeszło 50 członków pod przewodnictwem prezesa p. Teodora Lauruka. Po zagajeniu uchwalono udać się do Banku krajowego z prośbą o wydanie depozytu. złożonego przez dawniejsze Towarzystwo młynarskie. —

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, oraz uchwaleniu odpowiednich rezolucji przekazano wydziałowi: sprawę zmiany statutu, sprawę uwzględnienia młynarstwa przez oddział ministerstwa handlu dla popierania przemysłu oraz potrzebę petycyonowania o rychłe upaństwowienie kolei Północnej, podrażającej przez swą taryfę dowóz artykułów młynarskich i maszyn. — Do wydziału wybrani zostali dla uzupełnienia pp. Daniszewski, Jański J. Kurpiszek i Bischof.

— **Kronika warszawska.** W niedzielę odbył się w Warszawie przy udziale niezliczonych tłumów pogrzeb Walentego Baranowskiego, robotnika-narodowca, zamordowanego przez „bojówkę" socjalistów. Kondukt prowadził biskup Ruszkiewicz. Na cmentarzu wygłoszono wiele mów, a artyści teatru odśpiewali pieśni religijne.

— W niedzielę, o godz. 5 po południu na ulicy Łuckiej do przechodzącego strażnika ziemskiego Iwana Bojko i pisarza gminnego Aleksandra Kochowskiego, trzej niewiadomi sprawcy dali wystrzały z rewolwerów, raniąc obydwóch bardzo ciężko.

Sprawcy strzałów zbiegli.

— Z powodu ostatnich krwawych walk na tle partyjnem, grono robotników warszawskich ogłosiło następującą odezwę:

„Wobec nadzwyczajnego rozbudzenia namiętności wśród warstw robotniczych, oraz pragnąc zapobiedz groźnym i smutnym następstwom ujawniającej się walki bratobójczej, my, robotnicy „Tow. akc. warsz. fabr. mebli stylowych", zarówno socjaliści jak narodowcy, porozumieliśmy się i postanowiliśmy:

„1) Agitować pomiędzy bracią robotniczą we wszystkich fabrykach dla uspokojenia roznamiętnionych umysłów; w tym celu ogół nasz podzielił się na grupy złożone z socjalistów i narodowców, i w tym duchu bardzo energicznie działać postanowił.

„2) W celu zaprowadzenia spokoju pomiędzy robotnikami postanowiliśmy wzajemnie wszelkie urazy partyjne puścić w niepamięć i nie prowadzić na razie żadnych rozmów roznamiętniających umysły.

„3) Przyjmujemy za zasadę szanowanie przekonań, zarówno socjalistycznych jak i narodowych, zaś wszelkim gwałtom między robotnikami stanowczo przeciwdziałać będziemy.

„4) Gorącem pragnieniem naszem jest, aby ta zasada, jaka zapanowała w fabryce naszej, była przykładem dla innych fabryk i abyśmy wspólnie i zgodnie pracować mogli."

— Gazety zagraniczne, nadchodzące do Warszawy, znowu podlegają cenzurze. Ilustracje i teksty są zamazywane czernidłem, a niekiedy wycinane całe stronnice.

—o—

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

we wtorek po raz I-szy: **„Samson i Dalila"**, opera w 4 akt. Saint-Saensa;

we środę po raz I-szy **„Posłaniec Nr. 6666"**, operetka w 3 aktach Ziehrera;

we czwartek po raz V-ty: **„Opowieści Hoffmana"**, opera fantastyczna w 4 akt. Offenbacha;

w piątek po raz I-szy: **„Cyganerja"**, opera w 4 aktach Puciniego; —

w sobotę po raz II-gi: **„Samson i Dalila"**, opera w 4 aktach Saint-Saensa.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem. —

Repertuar teatru ludowego.

Sobota dnia 11 sierpnia br. „Wesele" dramat Wyspiańskiego.

Niedziela dnia 12 bm. o godzinie 3 po południu „Paweł i Gaweł" wodewil ze śpiewami J. Maszyńskiego. Wieczór, o godzinie 8-ej „Chcę sobie pohulać." Wodewil w 6 obrazach Nestroya.

Ze świata.

* **Radiotelegrafia.** Prawie każdego tygodnia przychodzi nowa wiadomość o urządzeniu stacji radiotelegraficznej w tej lub owej miejscowości, w tym lub innym kraju, takiego lub takiego systemu. Sam Marconi, którego można nazwać ojcem radiotelegrafii, może już wykazać się znakomitą liczbą stacyj, rozporządzających narzędziami własnego wynalazku. Anglia posiada ich 20, Włochy 14, Stany Zjednoczone 9, Kanada 5, Chiny 3, Niemcy 2 itd. Do tego na pancernikach angielskich i włoskich, na okrętach Cunard Line, Compagnie transatlantique francaise, Norddeutscher Lloyd, Navigazione itallana wznoszą się maszty opatrzone w druty, informujące z daleka, że na nich ustawione są przyrządy Marconiego. Z tem wszystkiem dotąd nikt sobie sprawy zdać nie może, do czego właściwie służą owe stacje, jeżeli chyba zrobić wyjątek dla pancerników i okrętów, jako jedyny i to nawet wcale dobry środek komunikacyjny na morzu.

Z początku zdawało się, że obywając się bez drutu, możnaby obniżyć opłaty od telegramów. Tymczasem nie jest to prawdą, a jak dziś, radio telegrafowanie jest kosztowniejszem od dawnego systemu.

Jeżeli się obliczy koszta założenia drutu telegraficznego pomiędzy dwoma stacjami na odległość 250 kilometrów, t. j. na przestrzeni największej, na której radiotelegrafia dzisiejsza może mieć wartość praktyczną i jeśli się weźmie za podstawę działalność takiego drutu, opatrzonego w przyrządy pośpiesznie drukujące, pokaże się, że przy drucie założenie kosztuje około 30.000 franków, i że na nim można wymienić z wszleką dokładnością aż do 15. lub 20.000 słów na godzinę. Tymczasem dwie stacje radiotelegraficzne odległe od siebie na 250 kilometrów kosztują około 40.000 franków, a nawet te między Bari i Antivari (przez Adryatyk, łączące Włochy z Czarnogórzem) „kosztowały więcej, komunikacja zaś jest kilkakrotnie droższą, podczas gdy skuteczność komunikacji nie dosięga w najlepszych warunkach 450 słów na godzinę. Jakżeby więc mógł radiotelegram kosztować mniej od zwyczajnego? —

Jest jeszcze inna kwestja: rozwój linij telegraficznych (i telefonicznych) jest już dziś takim, że z trudnością znajdą się dwie miejscowości, ważne ze stanowiska handlowego, nie połączone ze sobą za pomocą drutów lub lin telegraficznych, choćby pośrednio. Dlatego nie odczuwa się tak dalece potrzeby nowej komunikacji, chyba, że opłaty taryfowe będą znacznie niższemi, co obecnie nie jest wcale możliwem.

Dzisiaj radiotelegrafia nie rozwinęła jeszcze głównego zadania: urządzenia komunikacji na

większą odległość z wszelką dokładnością w przesłaniu. Pod tym względem telegraf bez drutu zaledwie konkurować może z telegrafami optycznymi, będącymi w użyciu w wojsku, z tą jednak różnicą, że przy telegrafach optycznych, kiedy sygnały stają się wadliwymi, można zawsze przerwać komunikację, podczas gdy przy telegrafie bez drutu stacja odbierająca musi czekać, póki stacja wysyłająca nieskończy serji komunikacji, aby powiedzieć, czy wszystkie, czy też tylko część onych odebrała.

A teraz syntonizowanie stacyj między sobą! Powiadają, że Marconi wynalazł sposób przeszkodzenia, aby inne stacje, będące w pobliżu, pomieszały komunikacje, i znalazł także sposób zapobieżenia wpływowi wyładowań elektrycznych atmosferycznych. Byłoby to bardzo ważnem. gdyż jak dotąd stacje radiotelegraficzne, mające inny ton, zdolne były popsuć komunikacje jego stacji. Dopóki więc nie będzie znacznych ulepszeń, teoretyczna nawet strona wynalazku, zostawiać będzie wiele do życzenia. I nad tem też Marconi pracuje.

Weźmy teraz szybkość transmisji. Przyrządem drukującym Hughes można przesłać 1440 słów na godzinę, aparatem Bandot 4800, aparatem automatycznym Wheatstone 8000 a drukującym Rowland 13.440 słów.

System Marconiego, najlepszym jaki dziś jest, jeśli się uda przesłać 400 do 450 słów na godzinę, nazywa się to już dobrze. Zdaje mi się więc, że powyższe dane wykazują najlepiej, jak mało telegraf drutowy może obawiać się konkurencji nowego systemu.

Jedyne pole, jakie zostaje dla radio-telegrafji otwarło się i to z powodzeniem w komunikacjach między okrętami a wybrzeżem. O transmisjach transatlantyckich nie ma co i mówić, o Kornwalji i Kanadzie, o stacji pod Pizą i Ameryce Południowej itd.

Radiotelegrafja otrzymała swój chrzest jako wynalazek... wojenny. W bitwie morskiej pod Tsuszimą rozporządzał admirał Togo na pancernikach japońskich aparatami Marconiego. Komunikacje między okrętami wojennymi mogą w istocie być bardzo przydatnemi.

* **Studja nad samobójstwem.** „Münchener Medizinische Wochenschrift" ogłasza artykuł dr. Rotfuchsa, który podczas swej pięcioletniej praktyki w szpitalu hamburskim starał się zbada przyczyny samobójstw u 375 desperatów, których jeszcze przed zgonem odstawiono do szpitala. Pod pojęciem „przyczyny" należy rozumieć sumę wszystkich indywidualnych i społecznych okoliczności, które samobójcę w objęcia śmierci popchnęły, a nie ostateczny, drobny często motyw. Otóż z 375 osób było 76 niepoczytalnych, 48 wprost umysłowo chorych, a 28 czyn spełniło w „delirium tremens"; cierpienia fizyczne i obawa przed chorobą skłoniła 20 osób do samobójstwa, 48 domowe niesnaski, 61 nędza, 41 nieszczęśliwa miłość, u 59 przyczyny nie zdołano stwierdzić, reszta zaś chciała się życia pozbawić ze strachu przed karą, lub z żalu albo wstydu. Badania dr. Rotfuchsa wykazały, że alkoholizm w podwójnym kierunku przyczynił się do powiększenia licz by samobójstw. Raz przez to iż pogrążał ludzi w moralny i materjalny upadek i czynił ich niezdolnymi do walki o byt, powtóre, że wielu dodawał odwagi do czynu, któregoby w stanie trzeźwości nie spełnili. Co do sposobów spłnienia samobójstwa statystyka dr. Rotfuchsa wykazała, iż 149 usiłowało się utopić, 43 powiesić, 87 zastrzelić, 59 otruć, 8 przebić, 7 rzuciło się ze znacznej wysokości, 23 przecięło sobie arterje, a 2 rzuciło się pod pociąg. Wiek samobójców był następujący: 57 w wieku 15—20 lat, 135 między 20 a 30 rokiem, 85 między 30 a 40, 51 między 40 a 50 28 między 50 a 60, 13, między 60 a 70, a 6 między 70 a 80 rokiem życia. —

* **Anglik w Warszawie.** Przejezdnemu Anglikowi cicerone między innemi pokazuje cmentarz na brudnie, jako rzecz najciekawszą. Cicerone pokazuje świeże groby ofiar rewolucji i anarchji.

— Za co ich zabili?

— Za to, że szli w tłumie.

— Yes, nie powinni byli chodzić w tłumie. jeśli było zabronione.

— A tutaj leżą dwaj policjanci zabici...

— Za co?

Za to, że byli policjantami.

— Yes. Niebezpiecznem jest być w tych czasach policmanem.

— A tutaj groby trzech złodziejów. Zabito ich samosądem.

— Yes... lynch... i u nas to bywa.

— A ta groby urzędników bankowych.

— Za co zabici?

— Zabili ich bandyci, którzy napadli na kasę

— Yes. Niedobrze jest w tych czasach być urzędnikiem w banku.

— A tam dalej 2 socjalistów, tych zabili narodowcy w walce strejkowej.

— Uu!... a te groby z amarantowemi wstęgami przy wieńcach?

— To groby narodowców Tych zabili socjaliści.

— Za co?

— Za to, że są narodowcami.

— Yes. No, to ja pana pożegnam.

— Dokądże pan?

— Na kolej. Wracam do Anglji. Jeszcze mie tu zabiją za to, że jestem — Anglikiem.

TELEGRAMY.

(Z dnia 7-go sierpnia.)

Fiasco „parlamentarnego" gabinetu.

Petersburg. Wobec doniesienia dzienników zagranicznych, jakoby kilku polityków odmówiło wstąpienia do gabinetu Stołypina ogłasza Pet. ajencja tel. następujący komunikat: Po rozwiązaniu Dumy i po ogłoszeniu carskiego manifestu z zapowiedzią, że car Mikołaj pragnie przeprowadzić reformy, uważał rząd za rzecz całkiem naturalną zaproponowanie opróżnionych tek mini sterjalnych politykom którzy do swego programu przyjęliby przeprowadzenie reform na drodze prawnej. Rząd uważał utworzenie takiego gabinetu i przeprowadzenie jego politycznego programu za rzecz zupełnie pewną. Kombinacya ta jednak natrafiła na przeszkody niezależne od woli rządu i tych polityków, którzy mieli wejść w skład gabinetu. Zamiary te nie powiodły się. Car przyjął Lwowa i Guczkowa na dłuższem posłuchaniu. Obaj jednakże oświadczyli, że dla pokojowego przeprowadzenia reform bardziej pożyteczni być mogą w swoim dotychczasowym zakresie działania, albowiem dla przeprowadzenia reform zużytkowane być muszą wszystkie spo łeczne siły. Rząd trwa nadal przy zamiarze przywrócenia spokoju w energiczny i stanowczy sposób i rozporządza silnymi i wystarczającymi środkami dla osiągnięcia tego celu. Dojrzałe reformy mające wejść w życie na drodze ustawowej przygotowuje rząd z całą stanowczością i energią i urzeczywistni je bezzwłocznie w ramach ustawowych.

Rabunek aktów sądu wojennego.

Sebastopol. (Pet .aj. tel.) W nocy z 5 na 6 bm. kilku nieznanych ludzi zadzwoniło u głównego wejścia budynku sądu wojskowego i portjerowi oświadczyło, iż przynoszą depeszę od prezydenta trybunału wojennego. W chwili, gdy portjer bramę otworzył, nieznajomi rzucili się na niego i zawiązawszy mu oczy, zostawili na ziemi. Napastnicy udali się następnie do kancelarji, gdzie znajdowało się 20 tomów aktów o buncie floty. Zabrawszy 18 tomów wraz z aktami odnoszącymi się do sprawy Schmidta i wszystkimi dodatkowymi aktami, napastnicy oddalili się.

W sprawie buntu kronsztadzkiego.

Petersbnrg. Petersburska aj. tel. oświadcza, że zupełnie nieprawdziwemi są doniesienia dzienników berlińskich, jakoby w Kronsztadzie 300 głównych przywódców powstania skazanych zostało przez sąd wojenny na śmierć i jakoby wyrok ten został już wykonany. Śledztwo w sprawie aresztowanych nie jest jeszcze ukończone.

Ruch strejkowy.

Petersburg. Z powodu nieudania się generalnego strejku odbyły się wczoraj w nocy w Moskwie i Petersburgu zgromadzenia stowarzyszeń zarobkowych, celem powzięcia nowych uchwał.

Petersburg. Komitet strejkowy otrzymał z Moskwy wiadomość, że jest rzeczą niemożliwą doprowadzić do jednolitego postępowania. — W Petersburgu odbywa się dzisiaj praca w większej części fabryk. Nawet wśród dobrze zorganizowanych zecerów stwierdzić można wyłamywanie się z pod solidarności. Zamiast jednego dziennika, który miał dzisiaj wyjść, wyszło 5 dzienników w pełnych rozmiarach. —

—o—

Lokaut tkacki.

Opawa. 55 przedsiębiorców wykonało wczoraj uchwałę, powziętą w sobotę przez fabrykantów tkackich okręgu Bielsko-Biała, przez co 7000 robotników straciło pracę. W kilku zakładach praca odbywa się dalej.

—o—

Monachium. Ks. Matylda sasko-koburska zmarła dzisiejszej nocy w Davos.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Rada ministeryal na zajmować się będzie niebawem propozycją ministra skarbu w sprawie prowizorycznego zniżenia taryfy dla nafty dla kolei transkaukaskiej.

KURSA GIEŁDOWE

Wiedeń, 7 sierpnia.

	k.	n.		k.	n.
Akc. austr. Zakł. kred.	669	50	Akcye tureckie tyt.	405	
Węgr. Zakł. kr.	8'8		Gal. akc. Tow. kop.	555	
Anglobanku	08		Oblig. węg. indem.	94	60
Unionbanku	549		Renta majowa	99	55
Länderbanku	436		Austr. renta kor.	97	60
Bankvereinu	548		Węg. „ „	94	80
Bodenkredithip.	1040		5% Listy t. kr. ziem	98	85
Gal. Banku hipot.	576		4 prc. „ Banku h.	98	50
Kolei państw.	671	50	4½% „ „ „	100	85
„ połudn.	1°8		5% „ „ „	111	60
„ Elbethal	449		4% „ „ kraj.	98	75
„ Północnej	5520		4½% „ „ „	101	50
„ Czerniow.	580		5% „ „ „		
Alpiny	576	50	4% Gal. Obl. prop.	99	50
Rima Muranyi	572		4% Gal. poż k. z 1893	·8	50
Prask. Tow. żelaz.	2745		4% Poż. m. Lwowa	97	40
Fabryki broni.	582		Losy tureckie	162	75
Tureckie tytoniow.	4 5		Marki	117	35
Gal. karp. Tow. naf.	555		Ruble	250	
			Rosyjskie pap.	78	50

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst. **do Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan** połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa **do Lwowa**; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska: w Przeworskn do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki:**

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowe **do Kocmyrzowa i do Mogiły**

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst. **na linię transwersalną** przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa **do Podwłoczysk i do Ickaa**; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu: w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku **do Suchy i Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połaczenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa **do Wieliczki:**

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa **do Mogiły i Kocmyrzowa**

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa **de Lwowa**: połaczenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła atąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku **do Zakopanego i Rabki** kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa **do Słotwiny**

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa **do Stróż**, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza
7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki**
8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanka **na linię transwersalną**; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.
8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa**
8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa **do Ickan Bukaresztu, Konstancyi** a stad w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.
9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa. **de Podwołeczysk i Ickaa**
10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan**, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Taraowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kieranku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.
11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku. **do Nowego Sacza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzace.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa **z Podwołoczysk i Ickan**: połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa **z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa **z Ickan**: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa **z Wieliczki**

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa **z Kocmyrzowa i Mogiły**

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanka
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa **z Oświęcimia i Suchy**: połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa **z Podwołoczyak i z Ickan**, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa **z Oświęcimia**; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociag mięsz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki;**

1.05 po poł. pociag osob. Nr. 6214 do Krakowa **z Kocmyrzowa i Mogiły;**

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa **z Lwowa**: połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Debicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa. **Zakopanego i Rabki** kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa **ze Lwowa:**

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa **z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Stanisławowa** połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa**

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa **z Oświęcima** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Ickan** połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże
10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa **z Rzeszowa** połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże
10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanka
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa **z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

L. 73864/06
B

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Floryańskiej i Sławkowskiej.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień 13 sierpnia 1906 (poniedziałek) godzinę 12 w południe w biurze budownictwa miejskiego.

Wadjum wynosi 800 koron.

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany można przeglądać w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie również można otrzymać wykaz robót, objętych licytacją.

Kraków, dn. 31 lipca 1906.

1797 *Leo.*

Wydawca Dr Antoni Beaupre [...] daktor odpowiedzialny Gustaw S[...] charski. — W drukarni „Głosu [Na]rodu" w Krakowie pod zarz[ądem] St. Tomaszewskiego.